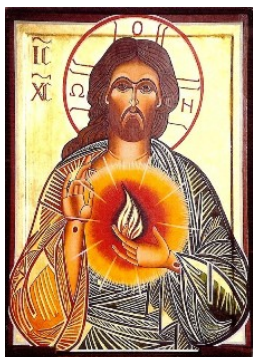


Rzucę ogień na ziemię

(20 niedziela zwykła, rok C, Łk 12, 49-53)



Bycie chrześcijaninem w naszych społeczeństwach nie jest wygodne. Ale nie jesteśmy pierwszymi, którzy doświadczają obojętności. Liczne pokolenia przed nami poznały lub żyły w środowisku wrogim, dziś nadal jest to obecne w wielu krajach.

Doświadczanie wiary, w rodzinie, w miejscu pracy lub innym, jest w pewien sposób niezbędne. Jezus mówi o tym jak o ogniu: nie byłby to ogień oczyszczający? Ogień, który czyni naszą wiarę bardziej autentyczną, silniejszą? Ogień, który zapala nasze serce miłością dla Chrystusa i pomaga nam świadczyć o Nim wokół siebie?

Jezus był zafascynowany Bogiem, swym Ojcem i ludźmi, swymi braćmi. Jak każdy rozmiłowany, ogarnął swoje otoczenie ogniem swego zamiłowania: Jego słowa ogrzewają, gesty zapalają, Jego projekt nowego świata niszczy stary świat. Tak więc chce, aby wszystko oświecało się, wszystko rozgorzało, ogrzało, szybko. Teraz spotyka się z letniością. Niektórzy chcieliby nawet zagasić ten ogień, zanim zostanie rozpalony.

Wielu było takich, którzy próbowali przeszkodzić Jezusowi mówić lub działać. On kontynuował swą drogę, drogę, która prowadziła na Kalwarię. Tak więc rozumiemy, dlaczego tyle kosztuje czekanie, aby powiedzieć i zmanifestować, jak daleko może sięgać Miłość Boga ku ludzkości.

Bernard Vollerin, tłumaczenie: Joanna Szubstarska